

01.03.1962 r.

Szanowna Pani Marilyn Monroe,

mam na imię Carlos i jestem Pani kolejnym wcieleniem. Proszę uważać na siebie w sierpniu. Najlepiej, gdyby Pani chodziła spać zawsze w towarzystwie kogoś zaufanego. Jeśli w Pani otoczeniu nie ma osób tego godnych znajdę odpowiedniego strażnika. Nie mogę się z Panią spotkać osobiście, ale mogę ocalić Pani życie. Proszę tylko mi zaufać.

Zapewne Pani w to nie wierzy. Trudno zrozumieć, w jaki sposób jedna dusza może jednocześnie być na ziemi w dwóch ciałach. Też nie rozumiałbym tego, gdyby nie anioł, który wytłumaczył mi to we śnie. Czas nie biegnie tak, jak go rozumiemy. Urodziłem się w innej przestrzeni, niż Pani i gdybym jak wszyscy stracił świadomość w chwili narodzenia, nigdy nawet listownie nie moglibyśmy się porozumieć. Sprawiłoby to, że nasze rzeczywistości idąc równolegle mogłyby istnieć w różnych punktach globu w teoretycznie tym samym czasie. Teoretycznie, bo w praktyce w każdym miejscu czas jest nieco inny, a łączy je tylko zaawansowanie technologiczne ludzkości.

Proszę nie lekceważyć tego listu i w sierpniu zwrócić szczególną uwagę na bezpieczny sen.

Łączę pozdrowienia

Carlos

Napisałem ten list wierząc, że jakieś nadprzyrodzone siły pozwolą Marilyn zrozumieć prawdę i uniknąć śmierci. Jakaś część mnie pamiętała ból wypalający trzewia i pogardliwy wzrok Jego. Nie wiem dokładnie kim był, ale na pewno tej nocy po raz pierwszy patrzył na nią w taki sposób. Miał silną pozycję w jej sercu i nawet, gdy stało się moim, abominacja Jego spojrzenia wciskała myśli w ciemny, depresyjny zakątek samotności. Musiałem ratować jestestwo wcześniejszego, jakże podziwianego ciała, stanowiącego mieszkanie mojej duszy. Anioł powiedział, że mogę osiągnąć nirwanę, jeśli tylko Marilyn zagra w "Człowieku ze złotym pistoletem". Z Rogerem Moorem w roli Bonda stanowiliby najpiękniejszą parę w historii kina, a osiągnięcie apogeum piękna zostałyby nagrodzone wiecznym spokojem duszy, która dziś spoczywa we wnętrzu takiego gangstera, jak ja.

Marilyn, wybaw!

Czułem, że właśnie dziś zanosi się konwulsyjnym płaczem i wspomina Arthura. Gdy za około 7 dni otrzyma list, będzie w lepszym nastroju. Listonosz powinien wkraczając przerwać nostalgiczne rozważania o początkach sławy.

10.03.1962 r.

- Tak, dzisiaj sfilmowali mnie nago... To moje ciało mój drogi... Nie! Nie masz prawa wstrzymać zdjęć Arturze!... (Proszę tu położyć)... Arturze!... Było mi dobrze, ale sam wiesz, że osobno jest lepiej... Błagam, daj żyć.

Marilyn odłożyła słuchawkę i zaczęła przeglądać listy. Ostatnio zauważyła, że coraz mniej adoratorów przekazuje pocztą wyrazy uwielbienia. Spojrzała w lustro wytykając sobie zmarszczki.

"Jane Russell już pół roku temu skończyła czterdzieści lat, a jednak ma gładką cerę. Podobno to zasługa olejku różanego. A ty co? Nawet o wsmarowaniu zwykłego kremu potrafisz zapomnieć. Niedługo Jayne lub inna blondi stanie się platynową ikoną Hollywood, a ty będziesz musiała się pożegnać z wystawnym życiem. Tak... Dobrze, że jest whiskey!"

Ostatnią myśl wymruczała z kojącym zachwytem wsłuchując się w tembr własnego głosu. Uwielbiała być seksowna, a brzmienie słów wymykających się spomiędzy ust ukradkiem przekonało ją, że jeszcze potrafi. Bezwiednie wyjęła niebieską kartkę ze złotej koperty i machinalnie sięgnęła po alkohol.

To nie był list od Roberta, zupełnie inne pismo. Johny nigdy nie pisał, bo bał się szpiegów.

Dobrze. Potrzebowała nowego amanta, żeby zabudować puste noce potwornej samotności, w której pamięć przesuwiała przed oczami obrazy z nieudanego dzieciństwa.

- Psychiczny ten amant, ale ma swój urok - powiedziała do siebie Marilyn i postanowiła odpisać.

22.03.1962 r.

Było grubo. Zgarnąłem autko bratanka Clyde'a Barrowa. Nie wolno igrać z legendą. Jestem na spalonej pozycji. Tylko co on robił w Meksyku?

Odpowiedź Marylin sprawiła, że znów przestałem wierzyć w inteligencję kobiet. Przynajmniej niektóre naprawdę powinny istnieć jedynie po to, by zaspokajać energię męskiego libido.

Carlos my dear,

przyjeżdżaj pierwszego kwietnia i zostań moim opiekunem. Wyczuwam niezmiernie lubieżny charakter. Ekscytujące podchody - tego mi trzeba.

Twoja Marilyn

Przyszedł Harry i do północy debatowaliśmy nad tym, jak uciszyć zacieranie rąk demonów ulicy rosnących w siłę po mojej wpadce. Uradziliśmy, że muszę wyjechać. Harry zaproponował miejscówkę u Samuela Goldwyna. Nie mogłem w to uwierzyć. Przecież on mieszka w Los Angeles i dodatkowo kiedyś współpracował z moim poprzednim wcieleniem. Przed snem po raz pierwszy pomyślałem, że domniemana reinkarnacja to bujda na resorach. Tej nocy znowu odwiedził mnie anioł.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z

dnia 4 lutego 1994r.).

bekita, dodano 23.11.2014 21:33

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.